

**Krzysztof Kowalski****DREWNIANY KOŃ W OKULARACH**

*Trzepak, metalowa rurka, na której wietrzy się i trzepie dywany. W pobliżu śmietnik, kontener albo blaszana wiata, zieleń wokół zniszczona, zaniedbana lub wydeptana. W pobliżu bloki, dużo bloków, porzucane jak klocki. Wszędzie parkingi, samochody, grafitti. Brak scenografii. Teatr musi tu dotrzeć i zamienić tę rzeczywistość w spektakl. Trupa wędruje przy dźwiękach wydobywanych z puszek, butelek, odpadków z plastiku, żelaza, szkła i aluminium, szeleszczących papierów. Rytm jest transowy, wyraźny ale nie zagłusza wszystkiego. Raczej subtelnie pełnie, cichnie i wzbudza się. każdy aktor wygrywa jeden dźwięk. Poruszają się nienaturalnie, jeden z nich ciągnie wóz z dekoracją, musi udawać, że mu ciężko.*

*Kiedy teatr zbliża się do trzepaka muzyka milknie, grupa zatrzymuje się i trwa przez dłuższą chwilę bez ruchu. Potem powoli rytm budzi się na nowo, a aktorzy w zwolnionym tempie rozwieszają dekorację, szary materiał, tworzący parawan. Gra toczyła się będzie w dwu wymiarach, przed parawanem w żywym planie i z kukłami, oraz nad parawanem z samymi kukłami. Aktorzy noszą kukły i niezbyt się z tym kryją. Pod koniec ustawiania ich ruchy są coraz szybsze, bardziej gorączkowe, przyspieszają do rytmu, który goni ich do roboty, w końcu nie wytrzymują tempa i ponownie nieruchomieją. Wtedy muzyka znów się urywa. Tylko coś cyka...*

## SCENA 1

*Koń śpi. Przechodzą obok niego dwa maślaki. Jeden z nich wyciąga spray i pisze na zadzie konia „jędrek” i „hwdk”. Szybko uciekają, ale jednak wydaje się, że mają dobrą zabawę. Koń wstaje. Robi gimnastykę. Nie zauważa głupich napisów.*

## SCENA 2

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Co to za hałasy, co? Co to tak cyka? Nie cyka. Przestało. I bardzo dobrze. A już myślałem, że to korniki w uchu. Albo stado słońi wybiera się na dyskotekę. I hipotopo tam, czy coś. Czy ja to muszę wiedzieć? Nie. Ale czy ja to muszę znosić? Tak. Znowu mi zajęli całe pastwisko. I tak każdego dnia. I tak każdego dnia. Każdego dnia! Się żyje. Się wie. Czy jest już moja poranna gazeta? Słyszę jej szelest. Zbliża się. Zaraz tu będzie...Moja gazetka, dobra, dobra. Leżeć... Nie rusz. Poczekaj. Dobra gazetka. Dobra.

*Pojawia się pomięta papierowa kula Koń odbiera ją, rozkłada leżak, szeleszcząc rozprostowuje, głaszcząc jak dzikie zwierzę, siada i czyta, tekst, który trzyma jest do góry nogami.*

I co to dziś mamy? Jakies dziwne te litery. Złe wieści.

*Obraca gazetę na wszystkie strony*

A zresztą, co mnie to obchodzi. Czy coś się zmieni? Świat stoi przecież na głowie. Dobrze, że świeci słońce. Świeci? Dobrze, że nie pada deszcz. Dobrze? Z dwojga złego już wolę się rozsycać niż gnić. My stare drewniane konie jesteśmy skazane na wieczność. Już nie pamiętam, kiedy to się stało, kiedy Indianie zwinęli wioskę i odeszli. Zabrali ze sobą palisadę i wiszące mosty, zatarli wszystkie ślady, zgasilili ogniska, zabrali wigwamy i tipi. Chociaż czasami wydaje mi się, że rozpoznaję ich rysy i mógłbym przysiąc, że któryś z tych panów w czarnych garniturach, wsuwający się rankiem w błyszczącą taksówkę i odjeżdżający w bliskie nieznane, to jeden z nich, nie mogę uwierzyć, żeby mogli stać się dorosłymi, by mogli porzucić dzieciństwo na rzecz takiego życia bez barw. Jednak te indiańskie rysy nie dają mi spokoju. To nie może być prawdą. Jak ta gazeta. Ale zostałem. Nie można tak przestać być Indianinem, z dnia na dzień. Nie zabrali mnie. Zostawili. Obudziłem się sam, na pustym placu, po którym ślizgały się spychacze. Okropne. Jak sobie teraz przypomnę, jaka tu była łąka, ile trawy, a jakie dżdżownice... Nie mogę na to patrzeć. Nie mogę? Pytanie dobre. No, i nie chce mi się... Odpowiedź też. Co za zbieg

okoliczności. Nie patrzeć. Ale jak? To jest bardzo dobre pytanie. Musi mieć bardzo dobrą odpowiedź. Musi ją mieć. Bo pytanie jest wybitnie dobre. Doskonałe. Odpowiedź, musi ją mieć. Tylko trzeba ją znaleźć. Wywabić z tego pytania. Wydobyć.

*Szuka, szeleści gazetą, w końcu na niej skupia swój wzrok.*

Gdzie się ukryła. Może tu? Może tu? Może tu? Już wiem. A nie mówiłem?

*Przykrywa głowę gazetą, zasypia. Chrapie. Dwaj anonimowi żartownisie wychodzą z obu stron kurtyny. Mają spodnie dresy, goldy i trzy magiczne paski.*

**1AŻ**

Co to za stare próchno? Śpi?

**2AŻ**

Pierwszy go obaczyłem. Mój jest. Mój!

**1AŻ**

Trzeszczy jak stara szafa. Czy to oddycha? Czy skrzypi? Czy co, ziom?

**2AŻ**

A czy ja wiem? Ziom? Co to, to jest? Nieważne. Ja wiem, co zrobię. Wiem. Żeby tylko starczyło mi farby...

**1AŻ**

A jak się obudzi?

**2AŻ**

No, ziom, jak się obudzi. O to chodzi. Jak się obudzi. Będą jaja...

**1AŻ**

No, tak. Jaja. Dorysuj mu też.

**2AŻ**

Mówiłem ci, ziom, że on jest mój. Nie wtrącaj się. Nie kminisz bazy? Sam wiem, co mam mu zrobić. Nic mi nie musisz mówić. Ja wiem. Wiem. Co...

**1AŻ**

Co? Co wiesz?

**2AŻ**

Już od dawna o tym myślałem. I wiesz, co?

**1AŻ**

To wiem...

**2AŻ**

Nie wiesz. Sam wymyśliłem. Ziom, trzeba z tym wreszcie zrobić porządek. Pomaluję go.

**1AŻ**

Pomalujesz? A co? Całego? Nie, no co ty? Chyba nie pomalujesz całego?! Pomalujesz. Dobrze. Ale jaja. W życiu bym nie wymyślił, że można pomalować Konia, jak śpi...

**2AŻ**

Ja też, ale już ktoś zaczął. Zobacz. Z tyłu.

**1AŻ**

Kto to jest „jędrek”?

**2AŻ**

Pojęcia nie mam. A co?

**1AŻ**

Podpisał się.

**2AŻ**

Na moim terenie? Tym bardziej trzeba pomalować. Nikt mi nie będzie tu stawiał swoich tagów.

**1AŻ**

A jak się obudzi? Taki duży Koń. Mimo wszystko może się bronić, chociaż drewniany.

**2AŻ**

No co ty, przecież ma gazetę na głowie. Nic nie zobaczy.

**1AŻ**

Nic nie zobaczy. Dobre. Ciekawe, co powie, jak się obudzi...

*Maluje sprayem esy i floresy... szybko robi mu brodę i wąsy. i uciekają.*

**SCENA 3****Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Co tu tak czuć? Miałem sen, że jestem w Troi. Czy ktoś wie, co to za miejsce? Gdzie leży ta cała Troja? Bardzo obiecująca perspektywa. Gdyby to nie był sen... Gdyby to, co mi się przyśniło było prawdą... Stałbym teraz u murów, odświętny i wystrojony, opasany girlandami z kwiatów, drzewa laurowego i mirtu, a ludzie przyglądaliby się z zainteresowaniem takiemu cudowi. Wielki drewniany koń w okularach. Wielki. Jak dom. Symbol wszelkiej mądrości. Zastanawialiby się, dlaczego, dlaczego, dlaczego... co? I wtedy się obudziłem. Może by tak szybko dośnić resztę, do końca? Tak chciałbym poznać koniec tej historii. Wydaje mi się, że tam musiało się stać coś wielkiego. Widziałem odpływające okręty, ludzi wylegających zza bram, wiwatujący tłum. Wszystko na moją cześć. A tymczasem. Co my tu mamy? Dzień identyczny z poprzednim.

*znów czyta gazetę...*

Co to za zapach? Swędzący... To chyba nie ta gazeta. Pomimo, że nie jest już najświeższa... To nie może być to. Pytanie jest dobrze skonstruowane. Musi tu być, gdzieś tu być jakaś odpowiedź. Niedaleko. Całkiem blisko.

**Nielot**

Nawet, nie wiesz stary jak blisko.

*Siedzi na parawanie, lalka*

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Chyba nie będziesz skakał? Nielot?

**Nielot**

Mam przerwę. Regeneracyjną. Do 11.15.

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Tylko proszę nie na moje...

**Nielot**

Dobrze, ominę twoje szlachetne sztachety. Muszę ci powiedzieć. Tamto to był przypadek. Źle wyliczona trajektoria lotu, fatalne odbicie, nie dobrane powierzchnie nośne, z ta pelerynką trzeba będzie wreszcie coś zrobić, hmm, luźny kombinezon, ciasny kaskolot, przyciemniane gogle, za duże przyciąganie ziemskie, akurat w tym miejscu. Zbieg okoliczności. Czy to jest moja wina?

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Zawsze tak mówisz. A potem spadasz znienacka na głowę.

**Nielot**

Nie celuję specjalnie. Nie zależy mi gdzie spadnę. Liczy się tylko sam lot. Nie zrozumiesz, bo stoisz na ziemi, zapierasz się na niej swoimi kopytami i to ci wystarcza. Ja mam cel...

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Tylko żebym to nie był ja.

**Nielot**

Dobrze. Powiedziałem. Wybiorę inne miejsce do lądowania, drewniaku.

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Nie mów. Znowu będziesz? Przecież ty nie możesz latać. Nieloty nie latają. To niemożliwe. Nie wiesz o tym?

**Nielot**

Co niemożliwe? A udowodnię ci!

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Lepiej nie. Może potem?

**Nielot**

Po 11.15?

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Umowa stoi?

**Nielot**

Może. Stoi. A coś ty się tak...

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Co?

**Nielot**

No, sam nie wiem. Jakiś taki, inny jesteś. Widziałeś się, siebie widziałeś?

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Nie.

**Nielot**

To przyjrzyj się... sobie.

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Kto? Co...

**Nielot**

Mowę odjęło? Wcale się nie dziwię. Ale pytanie dobre. Prawda, że? Dobre pytanie to jest?

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Jak mi ktoś śmiał takie coś zrobić.

**Nielot**

11.15

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Nie!

*Znika kukła. Nielot daje nurka i spada, i wylatuje pod kurtynką jako aktor, turla się pod nogi Konia.*

**Nielot**

Prawie. Prawie. Prawie! Prawie mi się udało. 2 i 2 dziesiąte sekundy. Chociaż zegarek się stłukł. Nowy rekord! Proszę państwa, co za lot! Nic mi nie jest? Nic mi nie jest? Nic. Nic! Co za szczęście! Całe szczęście, jeszcze parę razy i będę naprawdę latał.

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Oczywiście. Pomarzyć zawsze można. To był upadek.

**Nielot**

Absolutnie. Kto tu się zna na lataniu? Co? A kto cię tak... Nie wygląda to dobrze. Przemalował?

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Mnie?

**Nielot**

Aha... Muszę zapamiętać gdzie wylądowałem.

*Koń w ciszy przygląda się swoim pomalowanym nogom.*

Całkowicie podzielam twoje milczenie. Pomóc ci, bo chyba cię całkiem замуrowało, chociaż wcale nie jesteś murowany, tylko drewniany.

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Kto?!

**Nielot**

Dobrze. Ponieważ co jest już widome. Nie należy już do tego wracać, chociaż gwoli przypomnienia zreferuje sytuację. Jakies dwa głupie napisy, wąsy, broda, to jeszcze wcale nie byłoby źle. Ale...

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Jakie znowu ale...

**Nielot**

Kwestia gustu. Może to dzieło sztuki i jest. Słyszałem, że takie murale, zwłaszcza w Meksyku, są w cenie...

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Co!

*Pojawia się nowa kukła na parkanie. W zależności od tego, która strona jest obrócona do widowni, jest trochę psem lub trochę kotem.*

**Psikot**

Miał rację.

**Nielot**

A ty tu czego?

**Psikot**

Hał, hał, hałasu tyle robicie, że spać nie można.

**Nielot**

Zdecydowałbyś się. Wreszcie i poszedł na myszy albo pogonił...

**Psikot**

Kota? Niby sam siebie mam gonić?

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Przestańcie. Mam problem. Może ktoś mógłby mi... Może to jeszcze da się wytrzeć? Ręcznik! Nielot daj pelerynkę!

**Nielot**

Zwariował. Kocie, psie, psie, kocie. Słyszałeś, co on powiedział, psikocie?

**Psikot**

Miał, miałem sposobność. A o co chodzi, bo nic nie rozumiem.

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Może można to zmyć? Gdzie są kałuże? Nie ma. Wyszły? Wreszcie jak by mogły się do czegoś przydać to ich nie ma. No, nie ma ich! Nie ma! Po prostu wyparowały! I co ja teraz zrobię? Jak ja wyglądam? Jak pośmiewisko. Załamie się i pęknie. Jak jakaś zwykła szczapa...

**Psikot**

O to chodzi. Obawiam się, że tego nie można się pozbyć. Widziałem takie w śmietniku. Fatalna sprawa. Lakier, chyba nitro. Mocno trzyma?

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Gdzie to jest?

**Psikot**

Za siedmioma blokami, za siedmioma sklepami, podwórkami, parkingami...

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Daleko. I od dawna tam jest?

**Nielot**

Nie tylko.

**Psikot**

Prawda. Nie tylko od dawna. Jeszcze w paru innych miejscach, tylko muuuuuuuu *[ryczy jak krowa]* uusiałbym sobie przypomnieć. Przepraszam. Wyrwało mi się. Lekarz mówi, że to atawizm. Czkawka ewolucji. Czasami to się we mnie odzywa, nie wiadomo skąd, gdzie... Nie jest zaraźliwe. Na pewno.

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Jakoś nie zauważyłem. Ale nie zauważa się tego, co konia nie dotyczy. Ale swędzi... może to tylko jakaś wysypka?

**Nielot**

Nie łudź się.

**Psikot**

To na pewno nie ptasia, ona przenosi się przez latanie. Pardon.

**Nielot**

Poza tym, co to by była za inteligentna wysypka, hwdk? To chyba jakiś skrót?

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Co? To tam jest jeszcze jakiś skrót?

**Psikot**

No, i parę jeszcze nie mniej ciekawych rzeczy. Ja bym się chyba spalił ze wstydu.

**Nielot**

Toś go pocieszył. Fajnie było, słuchajcie ale muszę lecieć. Muszę gdzieś skoczyć. Muszę, czuję że to będzie fantastyczne przeżycie. Jestem stworzony, żeby się unosić w powietrzu. To, że mi na razie nie wychodzi, drobnostka. Wszystko jest kwestią treningu. Czas na kolejną próbę...

**Psikot**

Wariacie, ty się w końcu rozwalisz!

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

A ja? Co ze mną?

**Psikot**

Poczytaj sobie. Jutro też jest dzień. Miał. Hał.

**Drewniany Koń w Okularach [w koszulce z napisem KOŃ]**

Ja się chyba zapadnę ze wstydu...

*Znika pod kurtyną. Pojawia się jako kukła na górze.*

**SCENA 4****2AŻ**

Śpi?

**1AŻ**

Joł, ziom.

**2AŻ**

Wielkie joł. Przyniosłem więcej farby.

**1AŻ**

Zrobimy zebkę?

**2AŻ**

Konia w paski? Stary, wy... rąbamy takiego murala, że wszystkim buty pospadają.

**1AŻ**

Joł. Ja w ciebie wierzę. Takiego jak ten? Na tym długim bloku?

**2AŻ**

Lepiej. Rozumiesz, tamten to może i arcydzieło, wielki i rozciągnięty. Kawał sztuki. Na pewno. Co do tego jesteśmy zgodni, ale... Przypatrz się mu. Widzisz?

**1AŻ**

Widzę. Wczoraj widziałem, dzisiaj widzę. O co ci chodzi, ziom? Wy... rąbane arcydzieło, czy jak tam. Najlepsze graffiti w mieście. Znać rękę mistrza. Salvador w Dali.

**2AŻ**

I co? Nic więcej? Nie widzisz? Powiedziałem, przypatrz się dobrze.

**1AŻ**

Przypatrz się, przypatrz. A co? Może coś więcej zobaczę? Nic więcej nie widzę. A co mam zobaczyć? Widzę to, co widzę. Co widzę, widzę. A co mam zobaczyć?

**2AŻ**

Pomyśl.

**1AŻ**

To mam myśleć, czy patrzeć?

**2AŻ**

Nie rusza się.

**1AŻ**

Aha. Rozumiem. I co z tego?

**2AŻ**

A Koń?

**1AŻ**

Co Koń?

**2AŻ**

Co koń? Ihaha! Patataj patataj. Co? Szkoda na ciebie czasu. Podaj farbę.

*Szybko pokrywa konia sprayem graffiti, tym razem jest pomalowany wszędzie.*

## **SCENA 5**

*Koń budzi się. Dalej jako kukła.*

### **Drewniany Koń w Okularach**

Nowy dzień. Spróbuję otworzyć oko. Może mi się to wszystko przyśniło. Nie przyśniło. Chyba. Chyba jest nawet gorzej. Jak tak można. Słów mi brakuje. Co tu się dzieje! Policja!

### **Psikot**

Słucham?

### **Drewniany Koń w Okularach**

Nie ciebie wołałem, Psikot.

### **Psikot**

Musisz tak psikać? Nieźle tropię i chodzę własnymi ścieżkami. Dobrze widzę w nocy i umiem służyć, merdać ogonem, pomruczeć i zaszczekać. Jestem wielofunkcyjny. Kto się tak przeciąga ładnie jak ja? Kto tak potrafi? Spaść na cztery łapy. A ugryźć w zadek? Pomogę ci. Nadaję się do tego. Poza tym znam wszystkie ścieżki i śmietniki w mieście. Wyglądasz jak...

### **Drewniany Koń w Okularach**

Przecież to koszmar!

### **Psikot**

Też tak można powiedzieć. Ja bym to nazwał inaczej. Ale wiesz co? Nie przejmuj się. Potrafię się przystosować. Może ty też? Potrafisz?

### **Drewniany Koń w Okularach**

To okropne. Co ty mówisz? Ja miałbym tak... Tak!? Tak jak teraz, już zawsze? Zniszczono moją osobowość. Jak ja teraz wyglądam? Jak? Dobre pytanie. Nie jak koń, na pewno, nie osioł, jakie to bohomozy. Co za nieszczęście. Jestem zupełnie zniszczony. Zupełnie. I jeszcze mnie ta farba swędzi. Muszę się tego pozbyć. Natychmiast. Jakie to bezmózgie istoty, anonimowi żartownisie. Gdybym ich dopadł nie byłoby już tacy anonimowi.

### **Psikot**

W to jestem w stanie uwierzyć.

### **Drewniany Koń w Okularach**

Co robić? Co robić? Co?

### **Psikot**

Dobre pytanie. Po pierwsze. Nie siać paniki i spróbować znaleźć odpowiedź.

### **Drewniany Koń w Okularach**

No tak, gdzieś przecież musi być. Każde pytanie ma swoją odpowiedź. Zawsze powtarzam. Ona zawsze gdzieś leży. Trzeba się tylko rozejrzeć. Czasem schylić. Musi tu być, gdzieś tu na pewno...

### **Psikot**

W trawie jej nie ma. Żadnych śladów. W takim razie musimy wszcząć śledztwo. Podjąć trop. Po drugie, dowiedzieć się kto i usunąć skutki. Nie będzie łatwo. Może nawet będziemy musieli zajrzeć do smętника. Właśnie! Tam możemy się czegoś dowiedzieć. Od tego trzeba było zacząć!

### **Drewniany Koń w Okularach**

Musimy ruszyć w drogę? Ale jak ja się taki pokażę?

### **Psikot**

Fakt. Przydałaby się kąpiel. Mydło, szczotka, kubek, ciepła woda. Tylko, czy to pomoże?

**Drewniany Koń w Okularach**

Raczej papier ścierny. Hebel. Nie jestem pewien. Wygląda na trwałe zmiany. Skoro tu jednak nie ma odpowiedzi, to musi być gdzie indziej. Nie ma co kruszyć kopii, cokolwiek to znaczy, czas ruszyć w drogę. Dawno nie podróżowałem.

**Psikot**

Może okryj się trochę gazetą? Przykleiła się. I bardzo dobrze. Największej szkarady nie widać.

**Drewniany Koń w Okularach**

Ale jak ja wyglądam?

**Psikot**

Przestań zachowywać się jak panienka. Weź się w garść. Tyle było w historii sławnych rumaków. Nie jesteś mniej sławny czy gorszy niż Bucefał, czy koń Winnetou. Zapomniałem jak się nazywał.

**Drewniany Koń w Okularach**

A konik na biegunach?

**Psikot**

To tylko piosenka.

**Drewniany Koń w Okularach**

Szkoda.

**Psikot**

Nie stój mi tak za plecami, tylko rusz się!

**Drewniany Koń w Okularach**

Dobrze. To znaczy źle. Źle ze mną. Naprawdę będziemy musieli zejść z trawnika i błąkać się po asfalcie?

**Psikot**

I po betonie.

**Drewniany Koń w Okularach**

Nienawidzę tego. Chyba będę musiał owinąć kopyta, żeby sobie niczego nie porysować...

**Psikot**

Dość tego owijania. Ruszamy.

**Drewniany Koń w Okularach**

Ruszaliśmy? Ruszaliśmy. Nie czuję różnicy. Czuję tylko spojrzenia. Wszystko tak się na mnie patrzy. Przeszywa mnie na wylot. Wolałbym się zapaść pod ziemię.

**Psikot.**

Złudzenie. Nikt na nas nie patrzy.

**Drewniany Koń w Okularach**

Oby... nie było nas naprawdę widać.

*Znikają, założmy, że na horyzoncie.*

**SCENA 6**

*Po chwili... pojawiają się anonimowi żartownisie.*

**1AŻ**

A wiesz co, ziom? Nie ma go. Nie rozumiem. Dawniej raczej nie ruszał się z miejsca. A teraz od razu szwędaczki dostał, ziom. Pustki.

**2AŻ**

No, to miałem rację. Udało się. Jestem wielki.

**1AŻ**

Co wielki? Zabrałeś ze sobą spraye, to z czego się cieszysz? Nie ma po czym sprayować.

**2AŻ**

Bo to jest sztuka. Kminisz? Sztuka.

**1AŻ**

Sztuka. Właśnie odeszła. Nie ma tej sztuki. Ruszyła z kopyta i wio. Taka to była sztuka.

**2AŻ**

Nic nie kminisz. Zawiesiłeś się? Czy ci reset zrobić trzeba? Blachę w czółko? Od razu ci się przejaśni.

**1AŻ**

Tylko nie w ten sposób. Respekt, ziom, respekt.

**2AŻ**

Szacunek, ma się rozumieć, dla rozumu. Ale ty go nie masz. Zresztą tu nie o te nędzne farby chodzi. Będę miał ochotę, to na tobie psiknę.

**1AŻ**

Ani się waż! Próbować...

**2AŻ**

Psiknę, bo ty tępy jesteś. Zrobić wrzuta to ja mogę wszędzie. Na supersamie zrobiłem? Na bloku zrobiłem? Na sklepie z butem zrobiłem? Na rogu zrobiłem? Na tym zrobiłem? Na tamtym zrobiłem? Na którym nie zrobiłem? Nawet na komendzie zrobiłem i naprzeciwko? Żeby patrzyli. Wszędzie zrobiłem. Nie jak te patafacy, co to tylko krzywo głupoty piszą. Nie jak te dzieciaki, co to tylko bazgrzą bez sensu. Bo ja uprawiam prawdziwą sztukę ulicy. I wiesz co? Nic mnie nie ogranicza, tylko przestrzeń. Tu jestem bezbronny.

**1AŻ**

Dlaczego?

**2AŻ**

Żebyś mógł mi zadawać to pytanie. Bo jestem artystą.

**1AŻ**

Też coś. Namalować i ja potrafię, ziom.

**2AŻ**

Ale nie jesteś artystą. Tu trzeba mieć duszę. Wiesz jaka jest różnica między wróblem a zwłaszcza? Wróbel siada na dachu, a zwłaszcza na parapacie. Malarz, który maluje pokoje też jest artystą? Tu trzeba mieć wyobraźnię, wizję. A nie tylko pędzlować. Malarz pokojowy, całe życie na biało, gdzie tu wolność?

**1AŻ**

A co ty się taki mądry zrobiłeś. Maturę w wieczorówce robisz?

**2AŻ**

Naprawdę, się doigrasz.

**1AŻ**

To co robimy? Będziemy tak jak wiatraki stali? Konia nie ma. Ulotnił się. Może ktoś go porąbał? Na zapałki?

**2AŻ**

A kto by spróbował? Myślisz? Nie, to niemożliwe, ty przecież nie myślisz.

**1AŻ**

To co?

**2AŻ**

Nic. Widać tak miało być. Normalnie to musiałbym gdzieś iść i zrobić wrzuta.

**1AŻ**

A tak?

**1AŻ**

A tak to koń pojechał za mnie. Moje wrzuty mogą teraz być wszędzie.

*Odchodzą.*

**SCENA 7**

*Pojawia się Koń, sam. Ma na sobie jakieś strzępy, plakaty, wygląda jak obdarty słup ogłoszeniowy po wyborach.*

**Nielot** *[spada...]*

Nie śpij! Bo cię... Z drogi! A niech mnie! Co to za kawał nieszczęścia? Już większe mi się trafić nie mogło? Tylko ty? Muszę jeszcze popracować nad lądowaniem.... Niezła ta pilotka? Co? Od takiej jednej, pilotki, dostałem. Twarzowa, co? Tu się zaciąga. A ty co, nic nie mówisz? W słup soli się zamieniłeś? Chyba cię nie potłukłem? Nie poznajesz mnie? Szok. Kto cię tak urządził? No powiedz, kto?

**Drewniany Koń w Okularach**

Nie wiem. Psikot poszedł gdzieś na chwilę. A jak się odwróciłem, bo musiałem sobie zadać jakieś pytanie, i tak już... zostałem.

**Nielot**

Co?

**Drewniany Koń w Okularach**

Bez odpowiedzi. Gdzieś wszystkie się pogubiły. Zupełnie nie wiem co robić. Dlaczego?

**Nielot**

Faktycznie. Problem.

**Drewniany Koń w Okularach**

Zagubiłem się w tym wszystkim. Marnie. Wydawało mi się, że sobie jakoś radzę. Tymczasem z godziny na godzinę. Jest coraz gorzej. Przecież jeszcze rankiem wszystko wyglądało inaczej. Świeciło słońce albo padał deszcz. I było tyle miejsca, można było sobie pohasać. Tyle trawy wszędzie, zielonej, mięciutkiej, że aż się chciało kopytami. A teraz? Nawet mi się tam iść nie chce, chociaż Psikot mówi, że to jedyne wyjście. Jakie wyjście? Co on wygaduje? Przecież wyjść jest tyle, ile jest stron świata, a tych jest nieskończona ilość. Ale nie, on uparł się na to jedno. Tam mówi. I ciągnie mnie, gdzie ja nie chcę. Nie chcę nawet iść. Ruszać się nie chcę. Nie, to zupełnie bez sensu. Dlaczego tam, a nie gdzie indziej? Jak mnie to męczy. Męczy. Męczy. Przecież tam jest dokładnie tak samo.

**Psikot** *[czyta plakaty]*

A to co?

**Drewniany Koń w Okularach**

Musieli mnie zająć zniecka.

**Psikot**

Ale cię... o...kleili. Dałeś się podejść jak żrebak.

**Drewniany Koń w Okularach**

Właściwie. Wszystko mi jedno.

**Nielot**

Nie, no co ty?! Psie, kocie! Własnym uszom nie wierzę. Słyszałeś koci psie, co on powiedział?

**Psikot**

Właściwie nie wiem, co na to... Prychnąć czy szczeknąć? Muszę się zastanowić. Co w takiej sytuacji byłoby lepsze?

**Nielot**

Też mi detektyw. Nie ma co. W ten sposób daleko nie zajdziecie. Jeden nie może się zdecydować, drugiemu się nie chce...

**Drewniany Koń w Okularach**

A tobie?

**Nielot**

Co mnie?

**Drewniany Koń w Okularach**

Przecież tobie nic nie wychodzi.

**Nielot**

Musiałeś? Musiałeś to powiedzieć?!

**Drewniany Koń w Okularach**

A co? Wszyscy widzą. To jakaś tajemnica była?

**Psikot**

Co on? Nielot, ty poważnie?

**Drewniany Koń w Okularach**

No, to niezła z nas trójka.

**Nielot**

Ale ja przynajmniej próbuję! Wam to już wisi. Żebyście wiedzieli, jak z góry wygląda świat.

**Drewniany Koń w Okularach**

A jak? Wygląda? Nie wszędzie tak samo? To przecież jeden świat.

**Nielot**

Nigdy o tym nie myślałem. Nie w ten sposób.

**Psikot**

To co? Bo ja już sam nie wiem.

**Drewniany Koń w Okularach**

Mówiłeś, że dowiemy się na smętniku. Mówiłeś? Czy nie?

**Psikot**

Mówiłem? A może nie? Mówiłem. Jak mówiłem, to mówiłem. Ale to tylko hipo, ta... teza.

**Nielot**

Musicie czegoś się trzymać. Nawet jeśli to smętnik.

**Drewniany Koń w Okularach**

No, to się trzymajmy. A ty?

**Nielot**

Ja? Mnie nic nie zatrzyma. Za długo z wami gadam. Ale może ten kosznik, koszałek faktycznie coś wam pomoże. W końcu mózg ma elektronowy.

**Drewniany Koń w Okularach**

Ciekawe, co jest na końcu tej historii? Co tam na nas czeka? Czy warto w ogóle do tego dążyć?

**Nielot**

Znowu zaczyna... apokalipsę.

**Drewniany Koń w Okularach**

Dobre pytanie. A jeśli to dobre pytanie, to musi mieć dobrą odpowiedź.

**Psikot**

Nie chcesz się przekonać?

**Drewniany Koń w Okularach**

Dobre pytanie... Dobra odpowiedź. Na pewno dobra, nie zła

**Psikot**

To co? Nie chcesz? Bo ja tak.

**Drewniany Koń w Okularach**

Gdzie on poleciał?

**Psikot**

Udało mu się? Nie zauważyłem.

**Drewniany Koń w Okularach**

To była przenośnia akurat była, technicznie rzecz biorąc poszedł, na dach. Nie chciałem, żeby mi znowu wylądował na grzbiecie. Nie jestem taki mocny. To chodźmy już na ten smętnik.

**Psikot**

Tylko żeby kosałek był na miejscu.

**Drewniany Koń w Okularach**

Przepraszam, czy przestyszałem się? To może go nie być? Psie, kocie, czy kim tam teraz chcesz być, zastanów się dobrze.

**Psikot**

Ostrożnie z tymi kopytami. Zachowuj się jak koń i nie rzucaj się jak dziczyzna. Oczywiście, że może go nie być. Oczywiście, że może tak się zdarzyć i że tak się już nieraz zdarzyło. Przecież to wybitny specjalista, profesor, znany na całym świecie, autor... y... te t. Czy ty koniu myślisz i czy to ci się mieści w twoim drewnianym rozumie, że on tam tylko na ciebie czeka? Zapewniam cię, że tam jest cała kolejka i nie jest powiedziane, że od razu dostąpisz zaszczytu. Ale nie bój się, jesteś ze mną.

**Drewniany Koń w Okularach**

Czy to coś zmieni?

**Psikot**

Swego czasu byłem asystentem profesora Śmierdka, do czasu wypadku. Potem nasze drogi musiały się rozejść. Przyjacielu...

**Drewniany Koń w Okularach**

Naprawdę? Daleko jeszcze?

**Psikot**

Sądząc po zapachu? Nie.

**Drewniany Koń w Okularach**

Jak wyglądam?

**Psikot**

Szczeknąć? Czy prychnąć?

**Drewniany Koń w Okularach**

Dobrze. Rozumiem. Już nie pytam. Kiedy tak przyglądam się tej okolicy, myślę że wcale się nie wyróżniam. Ktoś tu chyba urządził gruntowne malowanie. Raczej wojnę. Co to za litery, na literach? Co to

wszystko znaczy?

**Psikot**

Ziemia dla ziemniaków? Myślę, że chodzi o to, że trzeba już sadzić ziemniaki, do ziemi. Widocznie potrzebują więcej ziemi, ziemniaków jest wystarczająca ilość. Nie przepadam za nimi. Wolę rybkę albo kość... Dawno nie jadłem. Przekaszę coś u profesora. Jest wielkim znawcą. A to, chyba... Nic nie rozumiem. To nic po psiemu, kociemu ani koniemu... bez sensu.

**Drewniany Koń w Okularach**

Po co pisać bez sensu? Gdybym umiał...

**Psikot**

Zaraz, zaraz... To ty koniu nie umiesz czytać?

**Drewniany Koń w Okularach**

Ja? Tak powiedziałem?

**Psikot**

A więc to prawda. Zawsze zastanawiałem się dlaczego tak obracasz gazetą...

**Drewniany Koń w Okularach**

No i co?

**Psikot**

Właściwie? Nic.

**Drewniany Koń w Okularach**

Proszę drwij! Naprawdę ulżyj sobie. Masz z czego. Nie dość, że jacyś anonimowi żartownisie mnie pomalowali, że obkleili mnie jak słup, to jeszcze nie umiem czytać. Wystarczy, czy jeszcze ci czegoś trzeba?

**Psikot**

Nie chciałem cię urazić, tylko...

**Drewniany Koń w Okularach**

Tylko co? Gdyby tu byli Indianie, nie doszłoby do tego...

**Psikot**

Słuchaj, jeżeli chodzi o litery, to. To nie jest trudne. Niech pomyślę, jest ich tylko dwadzieścia cztery... i parę. Nauczę cię.

**Drewniany Koń w Okularach**

Mnie?

**Psikot**

Każdy może się nauczyć. Nie jesteśmy w Chinach. Czy nawet w starożytnym Egipcie. O, to by było naprawdę skomplikowane. Profesor opowiadał kiedyś, kiedy byliśmy całym stadem w parku, że te hieroglify, bo tam były takie hieroglify...

**Drewniany Koń w Okularach**

Ledwo idę. Uwiera mnie jakiś ukryty sęk.

**Psikot**

Sęk w tym, że te hieroglify przedstawiają, a litery znaczą. Tak mówił profesor naszego kociego i psiego uniwersytetu. A więc? Jeżeli będziesz się starał, to zanim dotrzemy na miejsce będziesz już umiał...

**Drewniany Koń w Okularach**

Czytać i pisać?

**Psikot**

To chcesz się nauczyć i pisać?

**Drewniany Koń w Okularach**

Jakiś problem? Mówiłeś przecież, że to nic trudnego?

**Psikot**

Do pisania trzeba mieć talent. Nie każdy potrafi. Ludzie przeważnie wypisują głupoty. A potem wydaje im się, że to takie mądre. Takie ważne.

**Drewniany Koń w Okularach**

My nie jesteśmy ludźmi. Ja na pewno, a ty... sam nie wiem.

**Psikot**

Też to wiem.

**Drewniany Koń w Okularach**

Tylko czy to coś zmieni? Kiedy będę mógł przeczytać te... Brakuje mi słów, jak to nazwać. Będę mógł sobie poczytać, tylko poczytać. To już wolę nie. Wstydu mniej. Wolę nie wiedzieć co tam. Może to jeszcze jakieś świństwa? Musiałbym je jakoś zakrywać... Chodzić w przebraniu. Gdzie znajdę takiego krawca?

**Psikot**

Ale nikt ci koniu nie wmówi, że jest tam coś czego akurat nie ma.

**Drewniany Koń w Okularach**

I tak nie wszędzie dam radę zajrzeć. A jak napiszą mi coś na zadzie?

**Psikot**

Zawsze możesz się przejrzeć w kałuży, w lusterku czy szybie samochodu.

**Drewniany Koń w Okularach**

Wydaje się, że mówisz mądre rzeczy. Tylko dlaczego mam się uczyć czytać, wyginać się i akrobatycznie przeglądać w kałuży? Dlaczego mnie po prostu nie mogą zostawić w spokoju? Nie malować, nie oklejać, nie pisać, nie drapać? Ja chcę tylko moją łąkę, chcę moje życie z powrotem. Natychmiast!

**Psikot**

Tak się nie da.

**Drewniany Koń w Okularach**

A powinno? Dlaczego to ja mam coś robić? Niech mnie przestaną! Robić! I to! Zaraz!

[znikają...]

**SCENA 8**

[pojawia się kukła koszałek Śmierdek, ubrany jak ogrodowy krasnal]

**Koszałek Śmierdek**

No i co ja mam z taką wiosną zrobić? Notatki porobione, wszystko opisane, posegregowane, niech się inni martwią. Nie wiem. Naprawdę nie wiem, dlaczego ja mam to robić. Ja. Niby taka tradycja, że wiosny szukać trzeba. I że to ja. Jakby nie można było obejrzeć prognozy pogody w telewizorze. Teraz wszyscy mają telewizory. Niektórzy nawet dwa! Ba! Dzieci nawet nie potrzebują zabawek. Wszystko mają w telewizorze. Bajki, reklamy, zabawki... A potem wszystko łąduje na mojej głowie. Wiosna, też mi coś... Wielka pani. Wszystko z ziemi wyłazi. No, prędziej, prędziej, nie mam czasu! Przecież nie mogę pilnować każdego bociana i kwiatka. Co za marudy. Rosnąć, kwitnąć, ro... sami wiecie, jak i co, to przestańcie mi głowę zawracać. Uważam temat za zamknięty. Mogę wysłać sprawozdanie. Mogę o tym zapomnieć. Do przyszłego roku. Wreszcie mogę się zająć prawdziwą nauką. Wracam na mój smętny uniwersytet.

[ 1 i 2 w żywym planie]

**1AŻ**

Ej, ty!

**Koszałek Śmierdek**

Co za zwyczaj.

**2AŻ**

Ty, ty!

**Koszałek Śmierdek**

Ja?

**2AŻ**

Ty, ty! Takiego konia gdzieś nie widziałeś?

**Koszałek Śmierdek**

Nie. Nie nazywam się Tyty. Nazywam się koszałek...

**2AŻ**

A nazywaj się jak chcesz. Masz papierosa?

**Koszałek Śmierdek**

Papierosa?

**1AŻ**

Nie jesteś głuchy, słyszałeś?

**Koszałek Śmierdek**

Papierosa? Palenie szkodzi zdrowiu. Ze względu na młody wiek panów, powiem nie! Nie polecam, przestrzegam! Szalenie szkodzi zdrowiu! Żegnaj. Też coś. Do czego to doszło...

**2AŻ**

Zaraz, zaraz. Dokąd to tak? Nie masz fajek? No to na fajki.

**Koszałek Śmierdek**

Przepraszam, spieszę się.

**1AŻ**

Nie tak prędko. Dwa złote masz?

**Koszałek Śmierdek**

Coś podobnego.

**2AŻ**

Powiedziałem grzecznie. Gdzie się tak spieszysz? Zaczekaj, pogadamy. Co tam tak ściskasz? Co to tak chowasz przed nami? Pokaż to...

**Koszałek Śmierdek**

Przepraszam, ale spieszę się na zajęcia. Studenci czekają.

**2AŻ**

Zdążą.

**Koszałek Śmierdek**

Proszę mnie przepuścić.

**1AŻ**

Nie tak szybko. Co to za księgi? „Co słońko widziało?”, taki stary chłop bajki czyta?

**Koszałek Śmierdek**

Widziało, nie widziało, nie twoja sprawa.

**1AŻ**

Spokojnie. A to, co to za kulfony? Pisać ładnie nie umiesz? Tylko bazgrzesz jak kura pazurem.

**2AŻ**

Szyfr jakiś. Chyba, ziom. Gdzie ty do szkoły chodziłeś?

**Koszałek Śmierdek**

Nie wasza sprawa. Przestańcie ludzi zaczepiać.

**2AŻ**

A gdzieś ty był jak ludzie rośli?

**1AŻ**

Znalazł się wyrośnięty.

**2AŻ**

Co z nim zrobimy?

**1AŻ**

Nic. Podniesimy do góry... Wytrzepiemy z hajsu.... Przecież grzecznie prosiliśmy.

**Koszałek Śmierdek**

Wypraszam sobie.

**2AŻ**

Nie lubię przebierańców. To przecież nie jest normalne. Ten strój jak z ogródka. Może on jeszcze z gipsu jest? Co to za podróże? Przemalujemy go na cacy?

**Koszałek Śmierdek**

Cacy? Wypraszam sobie. Jestem autoryzowanym krasnoludkiem.

**1AŻ**

Co on gada?

**Koszałek Śmierdek**

Proszę oto moja licencja. Numer zero zero osiem!

**2AŻ**

Dzejms bład. Wiel bład.

**Koszałek Śmierdek**

Radzę zachować powagę. To nie są żarty. Prowadzę oficjalne badania, jestem osobą urzędową. To są moje raporty!

**1AŻ**

Wierzysz w bajki? Bo ja już nie oglądam Misia Uszatka.

**2AŻ**

A co, zaczarujesz nas? Słyszałeś ziom? Czary mary, hokus pokus, Hary Portier. Dobra. Dawaj.

**Koszałek Śmierdek**

Co? Nic nie dam!

**1AŻ**

No, czaruj! Myślałeś, że się ciebie boję?

**Koszałek Śmierdek**

Przepuście mnie. To nic wam nie zrobię.

**2AŻ**

Ale śmieszne. Dawaj wytrzęsiemy go. Łap za nogi!

**Koszałek Śmierdek**

Tylko z daleka. Przy sobie te łapy!

**1AŻ**

Chcę jego czapkę. Moja jest. Moja.

**2AŻ**

I co nam teraz zrobisz?

**Koszałek Śmierdek**

To. Co będę chciał. Wyślę was...

**1AŻ**

No, gdzie?

**Koszałek Śmierdek**

Do Nikąd? Na koniec świata? Nie będzie za daleko? No. To proszę...

*[1 i 2 znikają]*

**Koszałek Śmierdek**

Ostrzegałem. A potem mówią, że młodzież jest niemożliwa. Bo jest. Znajdzie się dwóch takich. To wystarczy. Wystarczy. Wystarczy dwóch, żeby wyrobić opinię. Całe szczęście jest tyle grzecznych dzieci, które lubią i wierzą w bajki. Pobrudzili mi książeczkę. Jak ja teraz obrazki pokażę? Jak ja teraz będę czytał dzieciom? Zdenerwowałem się. Mam nadzieję, że są już na miejscu. Będą mieli nauczkę. Wiosna, wiosna, tak zawsze wszystko na ostatnią chwilę. Nigdy się nie trzyma terminów. Zawsze przyjdzie albo za wcześniej, albo się spóźni. Mogłaby chociaż raz zerknąć w kalendarz. Ale nie, punktualność to strata czasu. Co ja z tym mam, urwanie głowy. Pewnie, że dla niej ważne jest każde ździebełko i każdy ptaszek, listek, musi obudzić wszystkie zwierzęta i drzewa. Ale ja mam tyle zajęć. Tyle naukowej pracy. Znowu nie zdążę wszystkiego. Czy o mnie już nikt nie pamięta? Wiosna, tylko wyślę ten raport, zaraz wracam na uniwersytet.

**SCENA 9**

*[wychodzą Psikot i Koń w żywym planie, spoglądają do góry, nad kotarą unosi się kukła Nielota]*

**Psikot**

To znowu on.

**Drewniany Koń w Okularach**

Tylko ostrożnie. Nie zrób sobie kuka!

**Psikot**

Nie słyszy. Jeszcze, za wysoko jest.

**Drewniany Koń w Okularach**

Myślę, że zaraz do nas dołączy. Nic na to nie poradzę, że zawsze ląduje na mojej głowie. Zrobił sobie ze mnie lotnisko. Tylko wypatruje, gdzie jestem i zaraz mi wskoczy na łeb. W końcu mnie pogruchota. Mam swoje lata.

**Psikot**

Może nie. Powtórzmy sobie, co się już nauczyliśmy.

**Drewniany Koń w Okularach**

Znowu klasówka?

**Psikot**

Wiedzę trzeba utrzymywać. Inaczej wszystko zapomnisz.

**Drewniany Koń w Okularach**

A, b, c... d?

**Psikot**

Bardzo dobrze. Na razie wystarczy.

**Drewniany Koń w Okularach**

Ile mi jeszcze zostało tych liter?

**Psikot**

Dwadzieścia... i parę.

**Drewniany Koń w Okularach**

Jakie to trudne.

**Psikot**

Dasz radę. Nie dasz rady? Koniu nie zaczynaj... bo się załamie.

**Drewniany Koń w Okularach**

Spróbuję. Czy to nie dziwne? Ci anonimowi żartownisie, gdzieś chyba przepadli. Dziwne, ale nie czuję zagrożenia.

**Psikot**

Dziwne. Jakoś tu zanadto spokojnie. Zbliżamy się do uniwersytetu. Widocznie trwają wykłady. Cała brać musi wtedy zachować dyscyplinę. Profesor nie lubi hałasu. Pamiętaj, żadnego szczekania, miauknięć, kiedy cię o coś nie pyta.

**Drewniany Koń w Okularach**

Przecież nie jestem psem ani kotem.

**Psikot**

Kto cię tam wie. Na konia też nie wyglądasz.

**Drewniany Koń w Okularach**

Racja.

**Psikot**

Znowu mnie bierze. Ta moja podwójna natura. Nie mogę się zdecydować. Zamerdać czy zamruczeć? Dawno tu nie byłem.

*[rozwiija się napis smętnik – po obu stronach kurtyny wylaniają się dwa pojemniki na śmieci z kłapą, jeden jest otwarty, słychać dzwonek, rozlega się psi i koci gwar, na scenie pojawia się kukła profesora Koszałka Śmierdka]*

**Drewniany Koń w Okularach**

Ale przecież to wysypisko! Myślałem, że smętnik to uniwersytet. Gdzie ty mnie zaprowadziłeś? Psikocie?

**Psikot**

Tylko bez aluzji. Jesteśmy...

**Koszałek Śmierdek**

Tam gdzie jesteście.

**Drewniany Koń w Okularach**

Ale to śmietnik, zsyp jakiś.

**Koszałek Śmierdek**

Wypraszam sobie. Historię cywilizacji poznaje się po tym, co po sobie pozostawiła. Tutaj jesteśmy u samych źródeł. Materiał poglądowy wprost nieprzebrany. Nie przedstawiono nas sobie, ale z wyglądu oceniam, że pan do mnie. Proszę się nie unosić.

**Nielot**

Już dłużej nie wytrzymam. Naprawdę? Mogę?

[spada do kubła]

Co za ulga...

**Koszałek Śmierdek**

Nie ty, Nielot. Proszę...

**Nielot** [z kubła]

Jak to nie ja?! Przecież wyraźnie słyszałem, nie unoś się...

**Koszałek Śmierdek**

Nie dosłownie. Mówiłem do tego rumaka.

**Nielot**

Acha. Znowu coś pomyliłem? Koń, kopę lat! Więc jednak trafiłeś? Słuchaj, profesor jest niesamowity! Pomoże ci! Zobaczysz. To największy autorytet jaki udało mi się spotkać...

**Koszałek Śmierdek**

Proszę wracać do ćwiczeń.

**Nielot**

Wiem. Tak jest, panie profesorze! Mówię ci! Przepraszam panie profesorze, dyscyplina. Dyscyplina, rozumiem. Bez tego niczego nie osiągnę. Odmeldowuję się... Ćwiczenia. Rozumiesz?

**Koszałek Śmierdek**

Beznadziejny przypadek. Sam Koń widzi. Ale staramy się, staramy... Od czego nauka? Psikot?

**Psikot**

Bo ja...

**Koszałek Śmierdek**

Zdecydowałeś się?

**Psikot**

Przyprowadziłem Drewnianego Konia.

**Koszałek Śmierdek**

Rozumiem. Wiesz, że zawsze możemy kontynuować? Eksperyment...

**Psikot**

Tak, ale ja dzisiaj nie w swojej sprawie.

**Drewniany Koń w Okularach**

Mam pewien problem...

**Koszałek Śmierdek**

To widać.

**Drewniany Koń w Okularach**

Jacyś anonimowi żartownisie...

**Koszałek Śmierdek**

Co za czasy. Zupełne zdzczenie. Nie tylko anonimowi. Ten „jędrek”? Dałbym głowę, że już, gdzie już to widziałem. Tylko zepsuć, zniszczyć, a potem wszystko na smętnik. Z nikim się już nie liczą. Dlatego założyliśmy ten instytut. Trafia tu wszystko, co się znudziło, zepsuło, utraciło swój sens, bo przestało być modne. Przygotowujemy naszych studentów przez readaptację, renowację i motywację. To ciężka praca, ale co nam zostaje? Smętnik jest pełen takich beznadziejnych przypadków. Na przykład te małe misie, kiedy stały się niepotrzebne...Po prostu próbowano się ich pozbyć. Wyobraźcie sobie, że bierze się dziecko do sklepu, gdzie ono sobie wybiera misia, wybiera dla niego futerko, przy nim wypycha się go

trocinami i zaszywa się go, wkładając do środka serduszko, a potem wybiera ubranko. A potem mija czas, nowa zabawka i się zapomina. Jak może się czuć takie nieodchowane biedactwo? Przepraszam, czego chcesz Nikto? Nie bój się, zaraz się tobą zajmę. Sami widzicie. Biedactwo nawet nie wie, czy jest. Bardzo ciężki przypadek. Bardzo ciężki. Więc o co chodzi?

**Psikot**

Anonimowi żartownisie...

**Koszałek Śmierdek**

Widzę. Więc co cię tu sprowadza szalony rumaku?

**Drewniany Koń w Okularach**

Właśnie... Psikot mówił.

**Koszałek Śmierdek**

Rozumiem, że sława tego miejsca może cię trochę onieśmielać. Co prawda nie mamy tu wydziału dla koni, nawet nie wiem, jak by się mogła taka nauka nazywać. Musiałbym sprawdzić w słowniku, ale niestety nie wszystkie kartki są w nim, ze się tak wyrażę, obecne... Byłbyś pierwszy. Naprawdę jesteś cały drewniany? Słyszałem o czymś takim, ale pierwszy raz się z czymś takim spotykam. Może można by cię zapisać na wydział drewnianych. To rzadkie okazy, coraz rzadziej spotykane, właściwie jest tam jeden pajacyk, kukła. Utrapienie z nim tylko, nie mogę rozgryźć dlaczego wciąż rośnie mu nos? Stępił mi całą strugaczkę, a nie mam drugiej. Odwieczne problemy sprzętowe.

**Psikot**

Anonimowi żartownisie...

**Koszałek Śmierdek**

Słyszałem. Psy i koty, zabawki. Dlaczego nie koń, choćby był cały drewniany. To jest uniwersytet otwarty.

**Drewniany Koń w Okularach**

Studia? Czy to konieczne?

**Koszałek Śmierdek**

Bez solidnego wykształcenia daleko nie zajdziesz.

**Drewniany Koń w Okularach**

Nie wiem czy się nadaję.

**Psikot**

Co ty, Koniu?

**Drewniany Koń w Okularach**

Ale ja dopiero zaczynam.

**Koszałek Śmierdek**

Nigdy nie jest za późno.

**Drewniany Koń w Okularach**

Ale ja jeszcze nie umiem czytać. Właściwie, znam dopiero cztery litery.

**Psikot**

Ale jak? Perfekcyjnie! Dogłębnie. Na wskroś!

**Koszałek Śmierdek**

Cztery litery? No tak... Niedużo. Nie za wiele. Ale zawsze. Wszystko zależy od ciebie.

**Drewniany Koń w Okularach**

Panie profesorze. Te napisy, nie mogę już dłużej wytrzymać...

**Koszałek Śmierdek**

Cierpliwości. Zaraz do nich przejdziemy. Nie są takie najgorsze. Oczywiście. Nie są zbyt skomplikowane. Powiem ci, będziesz czytał.

**Drewniany Koń w Okularach**

Ale...

**Psikot**

Tez mu to powtarzam.

**Koszałek Śmierdek**

Widzę, że nauka nie całkiem poszła w las. Nie ciągnie cię z powrotem, do smętника, Psikot?

**Nielot**

Profesorze! Może mnie pan wystartować? Zaraz zobaczycie, mówiłem?

**Drewniany Koń w Okularach**

Tylko nie to. Nie na moją głowę!

**Koszałek Śmierdek**

Bez obaw. Na razie uczy się unosić. Zaczął od lądowania i to był błąd. Najpierw powinien być start.

**Drewniany Koń w Okularach**

Ale jak już wystartuje, będzie musiał lądować.

**Koszałek Śmierdek**

Ma wyznaczoną strefę.

**Psikot**

Kubel?

**Koszałek Śmierdek**

Beznadziejny przypadek. Ale, nigdy nie wiadomo, kiedy jajko zacznie latać. Nie możemy być pewni.

**Drewniany Koń w Okularach**

Więc jest szansa?

**Koszałek Śmierdek**

Oczywiście. Ale, drogi Drewniany Koniu w Okularach, wszystko wymaga czasu. Możesz przyjechać za rok. Wtedy przyjmujemy cię z otwartymi ramionami.

**Drewniany Koń w Okularach**

Jak to? Nie rozumiem?!

**Psikot**

Profesorze!

**Drewniany Koń w Okularach**

Nic się nie da z tym zrobić?

**Koszałek Śmierdek**

Komplet. Uczelnia jest przepełniona. Nie mogę przyjmować nowych studentów. Ta ruda kotka miała małe. Cały tuzin. Poza tym mnóstwo porzuconych zabawek, zaraz po świętach to najgorszy okres. Nie mam miejsca.

**Psikot**

A Nielot?

**Koszałek Śmierdek**

Nie sadzę, by długo został. Ale to jedyny wyjątek. Pracuję właśnie nad pewną teorią i muszę mieć obiekt, żeby go posyłać, że się tak wyrażę, tam i z powrotem.

**Psikot**

Obiecałem mu, że mu pan pomoże... Nie może pan...

**Koszałek Śmierdek**

Nie mogę, ale za rok. Z otwartymi ramionami.

**Psikot**

Niech pan zobaczy, jak on wygląda? Chce pan żeby się załamał. Pęknie z żalu jak deska.

**Koszałek Śmierdek**

Pomóc? Myślałem, że... O co chodzi z tym wyglądem?

**Psikot**

No właśnie.

**Koszałek Śmierdek**

Rozumiem. Nie chodzi o czytanie?

**Psikot**

Nie.

**Koszałek Śmierdek**

To, o co chodzi?

**Psikot**

O to, jak wygląda.

**Koszałek Śmierdek**

Trochę zapuszczony. Nie?

**Psikot**

Tak. Ale nie.

**Koszałek Śmierdek**

Tak, ale nie? Nie rozumiem. Mnie się podoba, kolory, i w ogóle... Lubię sztukę, może mniej nowoczesną.

**Psikot**

Ale to nie jest sztuka.

**Koszałek Śmierdek**

Nie? Byłem pewien... Myślałem, że te ekstrawagancje. Więc to nie jest. To on nie jest artystą?

**Psikot**

Nie, jest koniem!

**Drewniany Koń w Okularach**

Jestem Koniem i mam tego wszystkiego dość! Co za koszmar! Chcę być taki jak dawniej! Mam dość tych anonimowych żartownisiów. Chcę być biały, chcę wrócić na mój trawnik, chcę się budzić rano, cały czysty i czytać gazety... upsss...

**Koszałek Śmierdek**

Trzeba tak było od razu. A ja myślałem. Pogubiłem się w tym wszystkim. To zmienia postać rzeczy. Teraz rozumiem, wszystko jasne. Chyba domyślam się, co to za żartownisie. Nie są już tacy anonimowi. A to nie problem. Wystarczy tylko oczyścić, polakierować...

**Drewniany Koń w Okularach**

Gdzie?

**Koszałek Śmierdek**

Wystarczy pierwszy lepszy warsztat samochodowy. Tam jest jeden. Możecie śmignąć...

*[Nielot znów ląduje, w kubie]*

## **SCENA 10**

[głosy 1 i 2, kubły znikają, pojawiają się dwie opony, albo drzwi samochodowe ze szrotu]

### **1AŻ**

Gdzie my jesteśmy?

### **2AŻ**

Nie wiem. Lepiej zapytaj, gdzie nie jesteśmy...

### **1AŻ**

To akurat wiem.

### **2AŻ**

Czy trafiliśmy do Nikąd?

### **1AŻ**

Możesz tak to nazwać.

### **2AŻ**

Pięknie. I co teraz, ziom?

### **1AŻ**

Koniec świata. Niech no ja dorwę tego. Zobaczysz, co mu zrobię. Złapię go za brodę i...

### **2AŻ**

Najpierw go dorwij. Ale nas urządził. Chyba nie może być gorzej. Może? Może. Aleś mnie pocieszył. Co nic nie mówisz? Gdzie jesteś? Co to za sssssssyyy...k?

*[odgłos sprayu]*

## **SCENA11**

*[warsztat...]*

### **Nielot**

Jesteś pewien?

### **Drewniany Koń w Okularach**

Nie ma mowy?

### **Psikot**

Możesz wybrać

### **Drewniany Koń w Okularach**

Ale nie chcę. Czy to tak trudno zrozumieć? Chcę żeby mnie przemalowano. Chcę być przemalowany.

### **Nielot**

Mnie się podoba różowy. A tobie?

### **Drewniany Koń w Okularach**

Mówiłem. Do czego wy mnie chcecie zmusić?

### **Psikot**

Nie. Do niczego. Różowy? Będzie wyglądał jak świnka. A czarny? Ja bym wybrał czarny. Jak by gdzieś jeszcze jakiegoś rycerza...

**Drewniany Koń w Okularach**

Nie ma mowy. Rycerza też nie potrzebuję.

**Nielot**

Tak się mówi. Naprawdę powiedział, że każdy kolor?

**Psikot**

Możemy wybrać.

**Nielot**

Tak powiedział. Ale skoro on nie chce.

**Drewniany Koń w Okularach**

Chcę być dokładnie taki jak dawniej.

**Nielot**

Druga okazja może ci się nie trafić. Niezły warsztat. Szast prast i będziesz jak nowy. A co on mówił o tej, reklamie?

**Drewniany Koń w Okularach**

Nie chcę tego słuchać.

**Psikot**

Reklama jest dźwignią handlu? Nie?

**Nielot**

Jakaś mała by ci nie zaszkodziła. A zawsze do owsa dorobisz. Prawda, ty nie jesz owsa. Piloci zawodowcy mają takie znaczki na kombinezonach, na kasku. Ja bym się zgodził. Profesjonalnie.

**Drewniany Koń w Okularach**

Ale ja tego nie potrzebuję. Chcę być czysty. Chcę, żeby było jak dawniej. Żeby do wioski wrócili Indianie. Tylko tyle. I żeby mnie znowu nikt nie pomalował. Oka chyba nie zmruję. Gdzie on poszedł?

**Psikot**

Chyba po farbę?

**Drewniany Koń w Okularach**

Mógłby już przyjść. Strasznie się denerwuję.

**Psikot**

Miauknąć czy szczeknąć?

**Nielot**

Po co?

**Drewniany Koń w Okularach**

Po co?

**Psikot**

Żeby dać do zrozumienia.

**Nielot**

Co dać?

**Psikot**

Żeby zaznaczyć swoją obecność. Może trzeba o sobie przypomnieć?

**Drewniany Koń w Okularach**

Mógł o nas zapomnieć?

**Nielot**

Nie mów?

**Drewniany Koń w Okularach**

Szczekaj Psikot! Szczekaj. Miaucz. Jak tylko możesz najgłośniej!

**SCENA 12**

*[pojawiają się anonimowi żartownisie . Są pomalowani od stóp do głów jak Koń]*

**SCENA 13**

*[Koń, biały, wabi gazetę, zaczyna się stukanie, które przeradza się w rytm]*

Co to za hałasy, co? Co to tak cyka? I bardzo dobrze. Niech cyka, nie zasną. A już myślałam. Nie dam się podejść I tak każdego dnia. I tak każdego dnia. Każdego dnia! Się żyje. Się wie. Czy jest już moja poranna gazeta? Słyszę jej szelest. Zbliża się. Zaraz tu będzie...Moja gazetka, dobra, dobra. Leżeć... Nie rusz. Poczekaj. Dobra gazetka. Dobra. Myślisz, że ja nie umiem czytać?

**KONIEC**

---

